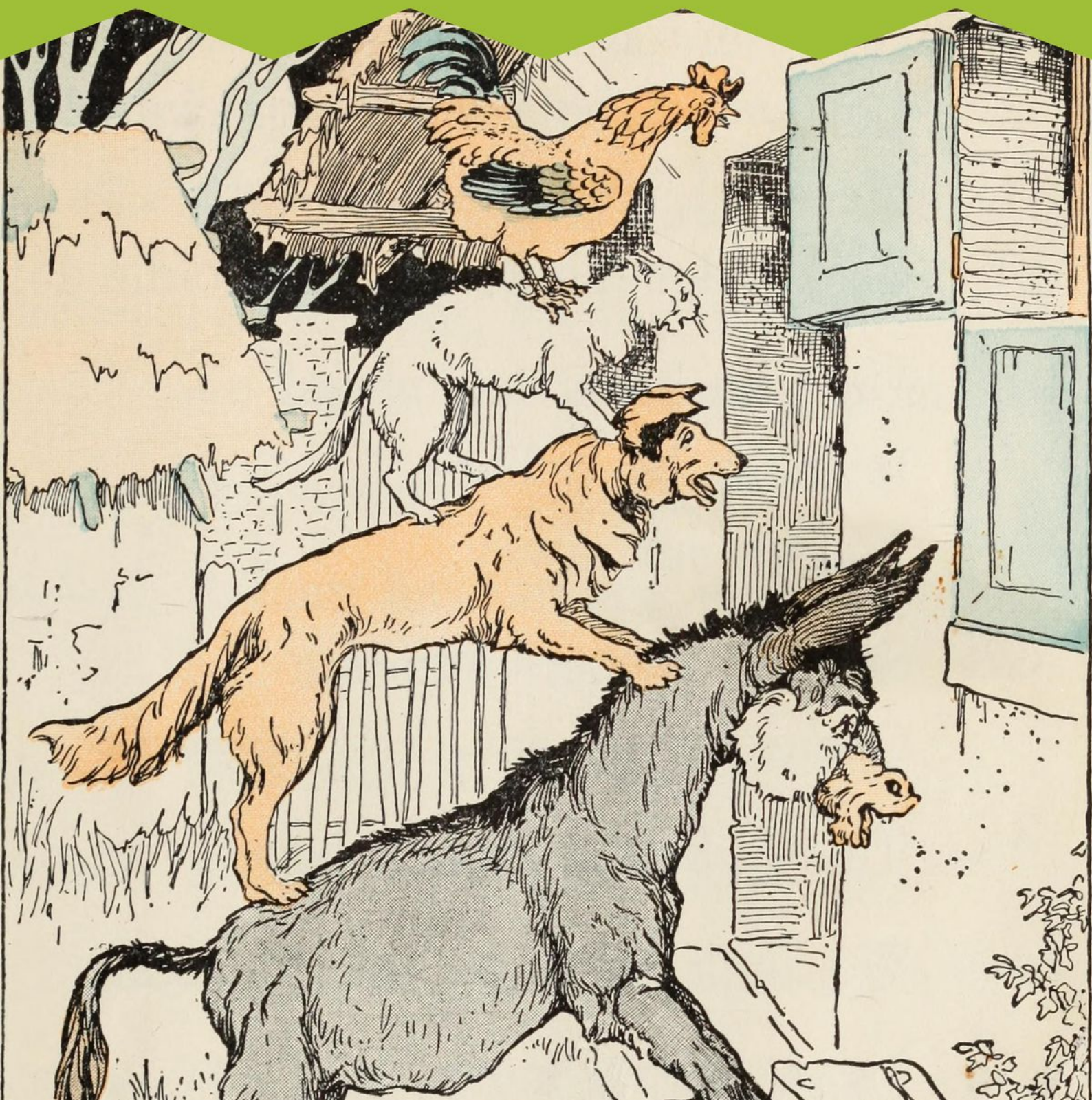


O czterech muzykantach



ARTUR OPPMAN

O czterech muzykantach

Żył raz brytan stary,
Wiernuś się nazywał.
Dosyć się już strudził,
Teraz odpoczywał.

Dawniej z swoim panem
Wybiegał na łowy
I gonił zające
Wśród szumnej dąbrowy.

Pilnował mu domu
I dzionkiem, i nocą,
I gospodarzowi
Wierną był pomocą.

Lecz się już zestarzał,
Nogi mu nie służą,
Sierść powylaziła,
Zębów ma niedużo.

Już po całych nocach
Stróżować nie może
I woli spać w sieni,
Niżeli na dworze.

Raz usłyszał Wiernuś,
Jak gospodarz gada:
— Chyba już brytana
Pozbyć się wypada!...

Zestarzał się bardzo,
Już darmożjad z niego,
Trzeba będzie kupić
Brytana innego.

Gdy to pies usłyszał,
To pomyślał sobie:
— Nie ma tu co czekać,
Już ja wiem, co zrobię.

Pójdę w świat szeroki
Poszukać schronienia,
Gdy mi tu żalują
Kąta i jedzenia.

Idzie Wiernuś drogą.
Już dom z oczu znika.
Idzie; wtem na drodze
Osła napotyka.

— A! Dzień dobry, kumie!
Jak się waćpan miewa?...
I usiedli w cieniu,
Bo słońko dogrzewa.

Gawędzą przyjaźnie,
Pies się osłu żali.
A pan Buruś na to:
— Pójdę z tobą dalej.

Póki byłem silny,
Ciężko pracowałem;
Wory pełne zboża
Do młyna dźwigałem.

Lecz gdym się postarzał,
Mój pan mnie wyrzucił
I zagroził kijem,
Gdybym kiedy wrócił.

Podróżują razem
Psisko i oślina.
Patrzą... aż tu drogą
Wlecze się kocina.

Przez wytartą skórę
Kości wyglądają.
— Gdzie to waszeć¹ dąży? —
Wędrowcy pytają.

— Idę w świat szeroki,
Gdzie poniosą oczy...
I z przygastych ślepków
Łza mu się potoczy.

— Myszek ani szczurów
Łowić już nie mogę.
Niewdzięczni mnie ludzie
Wygнали na drogę.

— A to chodźże² z nami,
Kolego kochany!...
I wędrują razem
Przez łąki i łany³.

Gwarzą⁴ sobie w drodze,
Na świat narzekają.
Aż tu kogucika
W drodze spotykają.

Praca, Starość, Pan, Sługa,
Zwierzę

¹waszeć — zwrot grzecznościowy, skrót od: wasza miłość. [przypis edytorski]

²chodźże — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -że; znaczenie: chodź koniecznie. [przypis edytorski]

³łan — obszar ziemi, na której coś się uprawia, np. łan pszenicy. [przypis edytorski]

⁴gwarzyć — rozmawiać. [przypis edytorski]

— Moi państwo mili!
A gdzież to idziecie?
Może też ze sobą
I mnie zabierzecie?

Zabić mnie dziś chciała
Niedobra kucharka,
Na rosół dla pana
Wpakować do garnka.

Więc uciekłem z domu,
Idę w świat daleki;
Użycie mi swojej
Przezacnej⁵ opieki!

Zgodzili się chętnie
Osioł, kot i psina.
I wędruje razem,
Tułacza drużyna.

Noc ich zaszła w lesie,
Spać zmęczeni legli.
A wtem w oddaleniu
Światelko spostrzegli.

Zbliżają się cicho,
W okno spoglądają.
A tam straszni zbóje
Siedzą całą zgrają.

Przy sutej wieczery
Zapijają wino;
Každy wzrok ma krwawy,
Twarz czerwono-siną.

Osioł na okienku
Oparł przednie nogi.
Brytan wlaźł na niego;
Na psa kot ubogi.

Kogut na grzbiet Mruczka
Frunął cichuteńko,
Tak że zaslonili
Całutkie okienko.

Dopieroż się wtedy
Rozległa muzyka!
Kot miauczy, pies wyje,
Osiołek poryka⁶.

Kogut „kukuryku”
Wrzeszczy, ile mocy,
Jakby całe piekło
Zbudziło się w nocy.

⁵przezacny — bardzo zacny; bardzo cenny, wielce szanowny. [przypis edytorski]

⁶poryka — dziś: porykuje; inaczej: ryczy. [przypis edytorski]

Porwali się zbóje
Wielce wystraszeni,
Z oświetlonej izby
Uciekli do sieni,

A z sieni do lasu
Cwałem popędzili.
A dzielni muzycy
Do domku wkroczyli.

Podjedli obficie
I popili winem.
Potem kot legł sobie
W kuchni pod kominem.

Walka, Siła, Współpraca,
Strach, Pozory

Pies na samym progu
Położył się w sieni,
A osioł na dworze
Wśród bujnej zieleni.

A tymczasem zbóje
Wysłali jednego.
Idzie po cichutku
Do domku swojego;

Potknął się o Burka,
A ten buch! go nogą.
Zbój do sieni biegnie,
Pies go ugryzł srogo.

W kuchni kot czatował:
Wnet na zbója skoczy;
Skrwawił mu pazurem
Czoło, nos i oczy.

A kogut na grzędzie
W mig narobił krzyku:
— Hej! łapać złodzieja!
Łapać! Kukuryku!

Wraca zbój do lasu,
Dziwy opowiada:
— Dom nasz zamieszkała
Złych duchów gromada.

Jeden pchnął mnie nożem,
Drugi dał mi kije,
Trzeci tak podrapał,
Że już ledwo żyję.

A czwarty wciąż wołał,
Żeby mnie trzymali.
Nie ma tu co robić,
Chodźmy, bracia, dalej.

Poszli wszyscy zbóje
Dom zbudować nowy.

A czwórka skoczyła
Po rozum do głowy.

Zostali się w domku,
Suto jedli, pili,
Tak im dobrze było,
Że do stu lat żyli.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/oppman-o-czterech-muzykantach/>

Tekst opracowany na podstawie: Artur Oppman, O czterech muzykantach, [w:] Ulubione baśnie, Warszawa 1931

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-6656-0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.